

Przed nowym sezonem wydawniczym

„Dom Książki Polskiej” i „dom encyklopedyj”

Od „Biblioteki Wiedzy” do pism Conrada - Korzeniowskiego

Na wzór „Domu Książki Polskiej” — można by książkę Trzaski, Everta i Michalskiego nazwać „domem polskich encyklopedyj”. Projekty wydawnicze na jesień 1934 r. i zimą 1935 są zgodne z taką właśnie nazwą. Przedewszystkiem Trzaska, Evert i Michalski muszą czuć nad uzupełnianiem wydanej przez ich firmę pięciotomowej encyklopedyj. Co pewien czas trzeba ogłaszać dodatki: przybywają nowe zdarzenia, nowe wiadomości, pojawiają się nowi ludzie i wraz z tem. nowe popularne nazwiska. Nie można przecież pominąć w encyklopedji np. kanclerza Dolfussa, czy braci Adamowiczów.

Więc też pierwsza odpowiedź, jaką otrzymaliśmy na pytanie: co ukaże się w tym roku, była — dodatek do encyklopedji, nazwany „Encyklopedia XX wieku”. A następnie? — Teraz dyr. Michalski zamiast odpowiedzi pokazał drugi tom „Dziejów obyczajów w Polsce” prof. Bystronia.

„Literatura Powszechna” już skończona. Wychodzą więc obecnie dalsze tomy „Historji powszechnej”, obejmujące dzieje średniowiecza i czasy nowożytne do Rewolucji Francuskiej. Rewolucja jest granicą, do której dojdzie „Historja” w sezonie 1934-35. „Geografia”, ukazująca się zeszytami, przyniesie studjum prof. Nowakowskiego. „Geografia, jako nauka”. Nowym wydawnictwem, podjętem w tym roku, będzie znana, popularna, a dawno już wyczerpana książka Brhema: „Życie zwierząt”.

Beletrystykę reprezentuje tylko „Wielkie miasto Anatol” Kellermanna, podstawą zaś działalności wydawniczej obok encyklopedji, wydawnictw zbiorowych i słowników, stanowi „Biblioteka wiedzy” i zapowiedziana na rok bieżący „Biblioteka podróźnicza”.

Skoro już mowa o słownikach, trzeba podać dwie zapowiedzi: francusko - polski słownik Hamela i obszerny słownik niemiecki Ippoldta.

A teraz do przeglądu „Biblioteki Wiedzy” spopularyzowanej sukcesem książek de Kruifa: „Łowcy mikrobów” i „Walka nauki ze śmiercią”.

Spodziewanych jest zgórą 15 tomów. Trudno odrazu wszystkie wyliczyć, tembardziej, że każde wydawnictwo ma swoje sekrety i nie zawsze może odsłaniać karty, ale podajmy przynajmniej najważniejsze nazwiska i tytuły.

Początek stanowi Wells — „Historja świata”, dalej „Dziwy przyrody” — Ellison Hanks, następnie „Geografia” — van Loo, „Fizyka” — Hausa, „Sztuka myślenia” — Dineta, „Życie pszczoł” — Frischa. De Kruifa przypomniał sposobem opracowania tematu inny reporter naukowy — Rotchie Calder, który przeprowadzone w laboratorjach i pracowniach uni-

wersyteckich wykłady ogłosił p. t. „Wizje przyszłości”. Z polskich autorów trzeba wymienić dr. Gartkiewicza, który dla „Biblioteki Wiedzy” napisał „Sen i senne marzenia”.

Wreszcie ciekawie zapowiada się książka, która już ukaże się poza „Biblioteką Wiedzy” — mianowicie dzieło o sensacyjnym tytule „Życie zaczyna się po czterdziestce”. Treść — rozwinięcie myśli wyrażonej w tytule: dopiero w pełni dojrzałego wieku męskiego potrafimy właściwie ocenić wartości życia i zająć wobec życia właściwą postawę.

Nową serję Trzaski, Everta i Michalskiego — „Biblioteka podróźnicza” — rozpocznie reportaż A. F. Tschiftely’ego, który przeżył konno całą Amerykę. Tytuł: „Od Krzyża Południa do Gwiazdy północy”. Drugim tomem będzie książka o Afryce Carvetha Wellsa — „Promień na ciemnym kontynencie”, jako tom trzeci ukaże się książka o Indjach — „Kraj czarnej pagody” — napisana przez Thomasa.

Wreszcie na zakończenie informacja interesująca lekarzy. Uka-

zuje się w r. b. drugie wydanie pracy dr. Bernharta „Choroby skóry”.

Od wielkich wydawnictw Trzaski, Ew. i M. przeskok do zupełnie różnej pracy „Domu Książki Polskiej”.

Tu na czele projektów wydawniczych idzie dalsze prowadzenie rozpoczętych już dawniej poważnych bibliotecznych całości: zbiorowego wydania pism Conrada i „Biblioteki Jugosłowiańskiej”.

Pisma Conrada już liczą około 20 tomów, a jeszcze spodziewane jest wydanie 14 książek. Jesień tegoroczna przyniesie tymczasem tylko „Zwierciadło morza” w przekładzie Anieli Zagórskiej. W „Bibliotece Jugosłowiańskiej” ukażą się: B. Stankovića — „Nieczysta krew”, powieść z życia obyczajowe wschodniej Serbji, A. Cubranovića — „Cyganka, maskarata dubrownicka z r. 1529” i Iv. Gundulića — „Dubrawka, gra pasterska z r. 1628”.

Pozatem, na czele innych nowości stają książki autora stale wydawanego w „Domu Książki Polskiej” — Wacł. Gąsiorowskiego. Ukażą się dwie nowe i trzy już

drukowane dawniej, obecnie w nowych wydaniach.

Do nowych należą: „Ach... te chamy” w Ameryce” i zbiór nowel „Fajka Batorego”. W 3-em wydaniu wychodzą „Anarchiści”, w V-em wydaniu — „Rok 1809”, w IV-em wydaniu — „Szwolęrowie gwardji”.

Wśród beletrystyki trzeba jeszcze zanotować powieść „psychiatryczną” Jerzego Bandrowskiego p. t. „Palac połamanych lalek” oraz powieść Al. Junoszy - Olszawskiego: „Prawo do życia”.

Jednym z głównych działów pracy „Domu Książki Polskiej” jest wydawnictwo książek dla młodzieży. Tym razem obok zawsze popularnego Przyborskiego, Gąsiorowskiego i Deotymy, występuje z debiutem Halina Auderska. Jest to książka dla młodzieży już dorastającej, jeśli idzie o temat, książka dla dorosłych — jeśli idzie o sposób ujęcia. Tytuł „Poczwarki Wielkiej Parady”, treść — pamiętnik maturzystki.

Listę zapowiedzi „Domu Ks. Polskiej” zamykają „Namioty Wyzera” (Przyborski), „Modzi gwardziści” (Przyborski). Nowością jest poprzedzanie historycznych opowieści Przyborskiego wstępem przygotowanym przez prof. Mościckiego. I zapowiedź ostatnia — Deotymy „Panienska z okienka”.

(b.)

Na ekranach

„Twe usta kłamią”

(„Europa”)

Tak, jak chwiliśmy poprzedni program „Europy”, musimy zganić obecną, wytwarzającą pretensje nie przeciwko dyrekcji kina, która prawdopodobnie kontraktowała film ten na „ślepo”, lecz przeciwko przedstawicielstwu polskiej wytwórni amerykańskiej „Metro - Goldwyn - Mayer”, które uważa za stosownie rację Polskę tego rodzaju filmami, będącymi reprodukcją kiepskiego teatru.

W długich dialogach, wygłaszanych przez zamierających w bezruchu aktorów, rozgrywa się ubożuchna akcja, wciśnięta w ramy ciasnych dekoracji. Widz polski, przeważnie nie po angielsku nie rozumiejący, skazany jest na wyczytywanie napisów, odwracających uwagę od gry aktorów, a niezbyt od zrozumienia akcji i sensu tego rodzaju filmu.

Tu w dodatku przedstawiono nam ludzi z nieprawdziwego zdarzenia, rozgłaszających się z... miłości, na podstawie nieczłowiecznych podję-

„365 żon króla Pauzol’a”

(„Casino”)

Trudno sobie wyobrazić, jak reżyser o dość wyrobionym już na terenie Niemiec nazwisku, Alexis Granowski, — podobno rodem z Rosji, obecnie usunęty z Trzeciej Rzeszy, — mógł popełnić podobny kicz, mając w dodatku do dyspozycji świetnego aktora Janningsa (również — emigranta), cudowne słonce Riwy, cztery ładnych dziewcząt statystek, i niewątpliwie dużo pieniędzy, co widać z każdej niemal sceny.

Miała to być wesoła operetka filmowa ze śpiewkami, chórami, tańcami i t. p. Zabrakło jednak autorom scenariusza i reżyserowi inwencji twórczej i dowcipu. Rezultat: piła, której ożywić nie mogą jednostajne i aż do znudzenia powtarzane ewolucje tłumów statystek, zapelniających ekran piskami, wrzaskami i śmiechami uganianiami, niemiennie reżyserowanymi.

Nawet Jannings jest zupełnie błądy i

złe czuje się w roli operetkowego mę- za 305-ciu kobiet. A. Bernard, jak zawsze b. zabawny.

Jedyną atrakcją filmu są bardzo piękne zdjęcia R. Maté, jednego z najlepszych operatorów europejskich.

Całe szczęście, że oglądamy ten film w wersji niemieckiej, a nie jako „francuski”, co już kilka razy praktykowano na tej jedynie podstawie, że zdjęcia wykonane były w Paryżu.

Nad program groteska rysunkowa, film Cękalskiego i Wohl’a: „Halo! Radio”, o którym już w poprzedniej recenzji pisałem i bardzo udany reportaż PAT’a z zawodów lotniczych w Warszawie. Z radością witamy wprowadzenie mównicowego komentarza zamiat dotychczasowych napisów. W innych krajach stosuje się to stale już od dość dawna.

A. R.

Maksym Gorkij atakuje

współczesny dramat sowiecki

Maksym Gorkij, który niedawno w sposób bardzo jaskrawym, krótkimi, soczystymi zwrotami określił wartość różnych sowieckich pisarzy, obecnie ogłosił artykuł, w którym oskarża sowieckich dramatów.

Oczywiście krytyka Gorkiego opiera się na dogmacie o walce klas i na haśle tworzenia literatury klasowej. Gorkij pisze bez obłonek — nienawidzi nas Europa, musimy i my nienawidzić, a sztuka powinna w nas kształcić i podsycać nienawiść do kapitalistycznych społeczeństw.

Sztuka — według Gorkiego — nigdy nie była celem samym w sobie. W ustroju kapitalistycznym służyła celom klasowym, była albo zaplanowaną rozrywką, albo środkiem propagandy, otumaniania, utrzymywania w błędach tłumów robotniczych.

Logicznym następstwem tego przekonania jest zasada Gorkiego, że obecnie, w ustroju komunistycznym sztuka powinna wyzbliżyć się z ludźmi o szczerze i służyć celom „klasy robotniczej”.

Istotnie, autorzy sowieccy poddali się zupełnie wymaganiom propagandy. Służą komunistom. Lecz sedno rzeczy w tem, że Gorkij twierdzi, iż służą złe. Dra-

mat sowiecki jest schematyczny, martwy, pozbawiony prawdziwego patosu, złe zrozumiany realizm, kopjowanie życia nie pozwala mu wnieść się wyżej i patrzeć na zdobyte dzisiejsze nie z punktu widzenia piąteletki, ale z wyżyn celów, jakie stawia sobie klasa robotnicza. Owa — jak ją Gorkij nazywa — matka nowej ludzkości. Bohaterski czyn wymaga bohaterskiego słowa.

Tymczasem dramat sowiecki gubi się w dokładności w drobiazgowości, w szczegółach, których z pasją szuka, ażeby przedstawiać życie niemal tak, jak fotografja.

„Działalność większości naszych dramatów — pisze Gorkij — polega na mechanicznym, często nieprzemyślanym i dowolnym powiązaniu faktów wewnętrznych, zamierzonych celu”, przyczem fakty przybierane są powierzchownie „w treść klasową” i równie powierzchownie przemysłowy jest „cel”. Jednakże złe przemysłowy cel zniekształca fakty; nie odsłania ich sensu i narzuca z tego względu charakterystyce ludzi wedle „cech klasowych” nieznoszący szablonu.

„Cechy klasowe” zmieniają bohaterów sztuk sowieckich w marionetki. Autor upraszcza człowie-

ka, sprowadza go do roli głosi- nika, przez który nadaje się propagandowe przemówienie. Gorkij domaga się, ażeby przedstawiać człowieka w dramacie „ze wszystkimi sprzecznościami serca i rozumu”. Cecha klasowa nie może występować jako jakiś uniwersalny, tajemniczy środek duchowy zamieniający żywych ludzi w standaryzowanych, idealnych obywateli, którzy nawet palcem będą kiwać zgodnie z zasadami marksizmu i życzeniami rządu.

„W każdej poszczególnej przedstawianej postaci — czytamy w artykule Gorkiego — poza ogólnym charakterem klasowym, musi być wynaleziony ten rys indywidualny, który ją najbardziej charakteryzuje i w ostatecznej konsekwencji warunkuje jej socjalne postępowanie”.

„Sama cecha klasowa nie czyni jeszcze całego żywego człowieka, nie tworzy jeszcze artystycznie ukształtowanego charakteru. Wiemy, że ludzie są różnorodni: jeden jest gadatliwy, drugi — milczący; jeden jest pyszałkawy i pewny siebie, drugi — skromny i zahukany; literat żyje do pewnego stopnia w centrum korowodu skąpców i głupców, entuzjastów, ambitnych marzycieli, żartownisiów i poławiaczy cieni, prawowitych i leniuchów, dobroduszy i zgorzkniałych, zrezygnowanych etc.”

„Dramaturg ma prawo obnażyć jakąkolwiek dowolną z tych właściwości, pogłębić ją i rozszerzyć, postawić ją w oświeceniu, jaskrawym świetle, uczynić z niej najważniejszy i decydujący rys charakteru tej, czy owej ze swych postaci. Bawiem na tem polega właśnie kształtowanie charakteru, a to da się osiągnąć naturalnie jedynie przy pomocy siły mowy, wybierając starannie i skutecznie odpowiednie słowa, tak jak to czynią najwięksi dramaturgowie Europy”.

A tak Gorkija na dramat sowiecki jest właściwie przyznaniem się, że, po pierwsze — w twórczości artystycznej najdonioślejsze sprawy sowieckie nigdy nie zastąpią głębokich, ludzkich uczuć, po drugie — dramat może rozdzielić z walki jednostki lub z walki idei, nigdy z propagandowego ogłoszenia, po trzecie — roman- tyzm, technię w dzieło sztuki wiary i uczucia, zawsze zwycięża nad sumienną nawet robotą literackiego reportera, wreszcie pozwala i ostatnie — nawet największy komunistyczny entuzjast nie jest wprost przeciwny z kulturą literacką.

Alfred Jesionowski.

Z nauki i sztuki

Teatr

— W sobotę otwarcie Teatru Aktora. Już w najbliższą sobotę nastąpi otwarcie Teatru Aktora (przy ul. Mokotowskiej 73). Teatr Aktora, pod kierownictwem artystycznym Stefana Jaracza, wystawia na inaugurację sezonu komedję G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Rolę Dulskiej gra Stanisława Perzanowska, która również sztukę reżyseruje. Felięjana Dulskiego — Stefan Jaracz, Juljasiewiczową — Mira Zimińska, Hanke — Lena Żelichowska, Zbyszka — Stanisław Daniłowicz. Resztę obsady tworzą: M. Dąbrowska, H. Jaraczówna, M. Zagłubińska i in.

Muzyka

— Ze Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich. Został podpisany akt pomiędzy Stowarzyszeniem Kompozytorów Polskich a Związkiem Autorów i Kompozytorów Scenicznych „Zaika”, na którego zasadzie członkowie Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich stają się członkami „Zaika”. Tem samem „Zaika” na terenie Polski i zagranicą skupia w swym ręku pełnię praw inkasa dla wszystkich twórców polskich w dziedzinie zarówno poważnej, jak i lekkiej muzyki, w zakresie wykonania publicznego oraz nagrań na instrumenty mechaniczne

Nauka

— Wyodrębnienie niezwykle rzadkiego metalu promieniotwórczego. Wedle doniesień Amerykańskiego Tow. Chemicznego zdołano w Cleveland wyodrębnić najrzadszy ze

znanych metali, actinium. Uncia tego metalu kosztuje milion dolarów. Wyodrębnienie tego metalu jest zasługą prof. Brosse z Uniwersytetu w Chicago. Otrzymał on 1/10 grama actinium z 1 tonny rudy uranowej. Actinium posiadać może olbrzymie zastosowanie dla celów naukowych i medycznych, jeżeli się zważy, że metal ten wypromieniowuje połowę swojej substancji w ciągu 3200 lat, gdy np. radium — w ciągu 1600 lat.

Różne

— Opieka nad historycznymi zakładami przemysłowymi. Muzeum Przemysłu i Techniki przejęło opiekę nad historycznymi zakładami przemysłowymi w Słupi Wielkiej, położonymi nad rzeką Czarną w powiecie koneckim. Zakłady powyższe ze względu na rozplanowanie i oryginalną konstrukcję urządzeń są jedynym tego rodzaju zabytkiem w Europie. Całość zakładów tworzą piece zgrzewacze, walcarki, urządzenia do napędu wodnego, suszarnie i t. p. Znajdujące się obecnie w całkowitem zaniedbaniu i ruinie zakłady, zbudowane z inicjatywy ks. Lubieckiego, twórcy Banku Polskiego, będą obecnie przez Muzeum Przem. i Techniki stopniowo odbudowywane i otażane pieczęcią państwa.

— Kongres Prawników w Zagrzebiu. Wczoraj rozpoczął się w Zagrzebiu Kongres Prawników jugosłowiańskich. W Kongresie bierze udział zgórą 600 prawników jugosłowiańskich oraz około 100 prawników bułgarskich w charakterze gości.

Wśród książek

Szukanie współczesności

Jednym z najciekawszych głosów w namietnym ongi sporze o „Przebieczkę” Żeromskiego była rozprawka J. E. Plomińskiego, wydana później osobno p. t. „Problem pracy w „Przebieczce” Żeromskiego” (Geb. i Wolff, 1926). Autor doszedł do ostatecznego wniosku, że „Przebieczka” to bankrut pracy... konfrontacja Przebieczki z potrzebami polskiego dnia dzisiejszego — byłaby dla niego więcej niż kompromitująca. Naśladowanie Przebieczki wiodłoby nieuchronnie do kultu „tragicznego bezrobocia”... Wbrew intencji Żeromskiego jest „Przebieczka” pożywnym bezpłodnym romantyzmu indywidualistycznej koncepcji Wacława Borowy — lecz tylko pracy a zarazem „rodzajem błogostawienia poetyckiego dla wszystkich pracowników idei regionalnych” — jak mówi pięknie

prawdziwych pracowników, współorganizatorów polskiej rzeczywistości i budowniczych nieziszczalnych gościnieców dla kultury polskiego jutra”. Ten pogląd, jakkolwiek nie całkowicie odosobniony, był jednakże śmiałym występowaniem młodego krytyka, świadczącym o myśli samodzielnej, o odwadze przekonań. Tę postawę potwierdziły późniejsze prace krytyczne Plomińskiego, z których najciekawsze zebrane w tom ukazany niedawno u Hoesika pod tytułem: Szukanie współczesności. Autor jest gorącym wielbicielem Irzykowskiego i do pewnego stopnia jego uczniem, czego dowodzi częste powoływanie się na autorytet Irzykowskiego, wspólność zainteresowań zaś przejawia się w szeregu tematów. W stylu mało przypominającym swego mistrza, a raczej lubuje się w zawitych określeniach w guście Pomirowskiego, określenia, któreby Irzykowski zakwalifikował jako „niezrozumiałość”. Sam siebie określa Plomiński ja-

ko „krytyka niepodległego, dla którego literatura jest warsztatem kulturalno - narodowych wartości, nie zaś dziedziną osobistych korzyści”. Stąd staje całkowicie po stronie autora „Benjaminka”, poświęca najobszerniejsze studjum w zbiorze swych krytyk walce z „boy’izmem” i polemice z Skińskim. Jeśli w studjum tem autor nie wiele powiedział nowego, to interesujący pozostaje sposób podejścia do tej kwestii, naświetlenie krytyczne stanowiska Skińskiego wobec „boy’izmu” i ton żarliwego protestu przeciw obniżaniu kultury literackiej przez „flirt z publicznością”, przez niezdrówie podniecanie instynktu sensacji.

Autor podzielił swe studia na pięć grup. W pierwszej (z refleksyj nad powojenną powieścią) na uwagę zasługuje wymieniony, zajmujący i świetnie odczytany szkic o „zwariowanym mieście” Wiktora, może właśnie dlatego, że uświadomił autorowi to, czego sam nie dostrzegł, i co się, wbrew intencji autora tam przejawiało, więc przedewszystkiem, że nie podobna wziąć „Zwariowanego miasta” wyłącznie humorystycznie. Refleksje o „Pożegnaniu Jęsi” Witkiewicza ujmują i po-

rywają temperamentem pisarskim i szczerością krytyki.

Kilka serdecznych i zasłużonych uwag poświęca Plomiński w trzeciej części swych krytyk (Profile i portrety literackie) Mirandoli, którego silnie zaatakowano za ostatnie jego przekłady.

Najoryginalniej jednak przejawia się Plomiński w dziale czwartym (zagadnienia literackie), w którym właśnie znajduje się obszerne studjum antyboby’owe oraz szereg szkiców godnych uwagi. Wyróżniłbym dwa: „Szkoły literackie a indywidualność” i „O nową antologję”.

W pierwszym ze swych szkiców identyfikuje Plomiński „szkoły” literackie z koterją wzgl. sekta, uważa je za przystań miernot literackich — a tylko wtedy za jawną twórcę, gdy stanie się „czynnikiem odkrywczo konstruktoryzmu nowej kultury duchowej czy uczuciowej”. — Po-

zatem jest „kagjografią tracącą sztywną dewocyjnością i pseudofrancuskanizmem bez wewnętrz- nego współdziału”. Udawadnia to autor na przykładzie „Czarla-

ba”.

Dłuższą uwagę zwraca Plomiński na niedomagania dotychcza-

*) J. E. Plomiński: Szukanie współczesności. — Studja i głosy literackie. Warszawa, 1934. F. Hoe- sick. Str. 217.